

**Ks. Tadeusz Kasabuła**  
Uniwersytet w Białymstoku

## **PRYMAS KARDYNAŁ WYSZYŃSKI W ARCHIDIECEZJI W BIAŁYMSTOKU**

Poddając analizie poszczególne wizyty prymasa Wyszyńskiego w archidiecezji w Białymstoku, warto podkreślić, że nie były one dziełem przypadku, wszystkie one były osadzone w całym kontekście sytuacji lokalnego Kościoła białostockiego i w kontekście szerszym – sytuacji Kościoła w Polsce. Charakter zatem i przebieg tych wizyt rozpatrywać należy z punktu widzenia ich przyczyn i zamierzonych skutków.

Zmiana granic państwowych, będąca skutkiem nowego pojałtańskiego porządku, i zniszczenia wojenne doprowadziły do poważnej dezorganizacji struktur Kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Taki stan rzeczy, jak też daleko posunięta ingerencja władz komunistycznych w sprawy kościelne spowodowały, że sytuacja Kościoła w powojennej Polsce przez lata całe daleka była od stabilizacji. Siłą rzeczy znaną tymczasowości pod względem kościelnym nosiły też te tereny archidiecezji wileńskiej, które po 1945 r. znalazły się w granicach PRL. Określano je zrazu mianem archidiecezji wileńskiej w Białymstoku. Ze względu na interwencje władz, które poprzez instytucję cenzury rugowały z nazewnictwa wszystkie elementy wskazujące na łączność tych terenów z Wilnem, pozostawiono w nazwie tylko archidiecezję w Białymstoku. Zaistniała w ten sposób tymczasowa jednostka administracji kościelnej, obejmująca ok. 10% dawnej archidiecezji wileńskiej, przyjęła status administratury apostolskiej<sup>1</sup>. Od 1945 r. zarządzał nią były więzień i wyg-

<sup>1</sup> T. Krahel, *Archidiecezja białostocka*, w: *Spis kościołów i duchowieństwa archidiecezji białostockiej 1998*, pod red. A. Skreczki i in., Białystok 1998, s. 25; L. Müllerowa, *Organizacja (archi)diecezji wileńskiej w latach 1914–1984*, „*Studia Teologiczne*” 1987–1988, nr 5–6, s. 156.

naniec z Wilna, arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski. To właśnie z jego osobą związany był pierwszy przyjazd prymasa Wyszyńskiego do Białegostoku. Była to typowa wizyta kurtuazyjna. Prymas odwiedził seniora episkopatu Polski w drugiej połowie lipca 1953 r. Inicjatorem tej wizyty był ordynariusz diecezji łódzkiej biskup Michał Klepacz, przed wojną profesor filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Arcybiskup Jałbrzykowski liczył sobie wówczas ponad 77 lat i był jednym z najstarszych biskupów w episkopacie. Jak zanotował autor wspomnień, metropolita wileński „podejmował dostojnego gościa jak najserdeczniej i najgościnniej”<sup>2</sup>. Ponieważ jednak arcybiskup Jałbrzykowski dn. 19 czerwca 1955 r., a więc w czasie, gdy prymas Wyszyński ciągle jeszcze był więziony, przestał zdobić ten świat, obu tym hierarchom nie dane było więcej spotkać się na białostockiej ziemi.

Po raz drugi prymas Wyszyński, jako widzialna głowa Kościoła katolickiego w Polsce, pojawił się w Białymstoku dn. 27 listopada 1959 r. Okazją ku temu było zakończenie uroczystości nawiedzenia archidiecezji przez kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w ramach nowenny przed jubileuszem chrztu Polski. Idea Wielkiej Nowenny wyszła od Prymasa. Najważniejsze zasady owego dziewięcioletniego przygotowania narodu do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski zrodziły się w umyśle kardynała Wyszyńskiego w rok po jego uwięzieniu w 1953 r. Poprzez Nowennę Prymas pragnął przypomnieć znękanemu wojną narodowi znaczenie i sens chrześcijaństwa. Dziewięć lat pracy duszpasterskiej miało być rachunkiem sumienia z wierności Bogu i przypominaniem zasad, którymi winien kierować się naród w nowym tysiącleciu<sup>3</sup>.

Pomocą w realizacji Wielkiej Nowenny miała być wędrowka po wszystkich parafiach Polski kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, tzw. nawiedzenie. Początkowo wydawało się, że to będzie zwykłe nabożeństwo, jedno z wielu. W miarę wędrowania obrazu okazywało się, że wywołuje on wielkie pospolite ruszenie. Ludzie, którzy wcześniej lękali się nieraz pójść do kościoła, sakramenty przyjmowali często potajemnie, w nocy, przy zamkniętych drzwiach świątyń, także poza własną parafią, tak teraz, kiedy przychodził Obraz Nawiedzenia, tłumnie zbierali się na nabożeństwa. Ci sami ludzie, którzy bali się dotąd zmanifestować swoją wiarę, dekorowali okna i zdobili drogi. I właściwie to nawiedzenie wyprowadziło Kościół i wiarę Polaków

<sup>2</sup> [S. Czyżewski], *Ks. dr Romuald Jałbrzykowski arcybiskup metropolita wileński. Wspomnienia* (mps w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku – dalej AAB), s. 357.

<sup>3</sup> S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 78–79, 95; J. Lewandowski, *Naród w dziejach zbawienia*, Warszawa 2001, s. 116, 122–138.

z podziemia, z lęku, jaki im dotąd towarzyszył i dało tej wierze wymiar społeczny<sup>4</sup>.

W obchodach Millenium archidiecezja w Białymstoku miała dość znaczący udział. Kościołem białostockim zarządzał wówczas, jako wikariusz kapitulny, ks. prałat Adam Sawicki. Uroczystości nawiedzenia kopii obrazu jasnogórskiego w Archidiecezji z udziałem Prymasa Polski postanowiono połączyć z uroczystością zakończenia nowenny ku czci Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej. Tak oto dn. 26 listopada 1959 r., modląc się przed umieszczonym w ołtarzu głównym prokatedry obrazem Czarnej Madonny, czekano na przyjazd Prymasa. Czekano dość długo, bo aż do późnych godzin popołudniowych – wiernym trudno było oswoić się z myślą, że Prymas może nie przyjechać. Prymas jednak nie zawiódł i kiedy już myślano o zakończeniu uroczystości, Kardynał przyjechał. Około godz. 17.00, w otoczeniu biskupów z Siedlec (bp Ignacy Świrski), z Łomży (bp Czesław Falkowski i bp Aleksander Mościcki), Olsztyna (bp Tomasz Wilczyński i bp Józef Drzazga) oraz biskupa pomocniczego z Białegostoku Władysława Suszyńskiego, tudzież licznych przedstawicieli duchowieństwa, przeszedł procesyjnie z plebanii farnej do prokatedry, gdzie akurat trwało nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Odśpiewano Litanie Loretańską, prałat Sawicki powitał Prymasa, po czym wygłosił mowę dziękczynną za obecność Maryi w jej cudownym wizerunku na białostockiej ziemi. Wszyscy czekali na słowo Prymasa, wszyscy tzn. wierni wypełniający po brzegi prokatedrę i wielka rzesza ludzi stojących w przenikliwym chłodziu na zewnątrz. Prymas tymczasem pogrążony był w modlitwie i gdy prałat Sawicki skończył przemówienie, Wyszyński wstał i w kilku słowach zwrócił się do wiernych. Mówiąc o potrzebie jedności, zaakcentował konieczność współdziałania wiernych z episkopatem, jako że to właśnie – jak mówił – jest największym wyzwaniem naszych czasów. Następnie udzielił błogosławieństwa tym wszystkim zgromadzonym w prokatedrze, po czym wyszedł na zewnątrz i z progu świątyni pobłogosławił wiernych stojących na placu przed kościołem<sup>5</sup>. Następnego dnia odprawił cichą mszę św. o godz. 6.00. Mimo że była to msza św. cicha i sprawowana o tak wczesnej porze, wierni znów zapełnili kościół. Po śniadaniu, nie zwlekając, ks. Prymas wyjechał z Białegostoku<sup>6</sup>. Wizyta ta, chociaż w sumie bardzo krótka, miała o tyle

<sup>4</sup> B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, Lublin 1990, t. 2, s. 145, 149–150; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 168–169, 173.

<sup>5</sup> AAB, *Kronika Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku (1959–1967)*, s.nlb.; A. Szot, *Prymas Tysiąclecia w Białymstoku*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 8, s. 16.

<sup>6</sup> AAB, *Kronika...*

znaczenie dla przeciętnego wiernego, że oto ten Wielki Prymas, o którym tyle słyszał, ale nie bardzo mógł przyoblec go w realne kształty (pamiętajmy, że wówczas rodziła się już legenda Prymasa, jako duchowego Wodza Narodu), ten „legendarny” Prymas przyjeżdża do Białegostoku. To, co nie robiło już większego wrażenia w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, tutaj wierni odebrali jako ogromną nobilitację tego młodego, rodzącego się w bólach Kościoła. Poza tym, gdy zarząd diecezji żył ciągle jeszcze przeszłością, rzec by można siedział na walizkach, wspominał dawną świetność i snuł plany powrotu do Wilna, odkładając często ważniejsze decyzje do lepszych czasów (zresztą ta atmosfera tymczasowości i prowizorium udzielała się też i wiernym), to Prymas, realista i pragmatyk, przyjeżdża i nie rozwodzi się zanadto nad tym, co było i bezpowrotnie minęło, ale mówi o dniu dzisiejszym, mówi o wyzwaniach przyszłości, o potrzebie budowania struktur kościelnych tu i teraz. Ten młody lokalny Kościół poczuł się bardziej pewnie, niejako bardziej u siebie. Widocznym skutkiem nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i tej kilkugodzinnej obecności Prymasa w Białymstoku było między innymi to, że centralne urzędy i instytucje diecezjalne na tym skrawku dawnej archidiecezji wileńskiej poczęły urządzać się w Białymstoku bardziej na stałe<sup>7</sup>.

Po raz trzeci Prymas stanął w Białymstoku w roku 1963. Okazją ku temu była konsekracja biskupa nominata Adama Sawickiego. Dotychczasowy kanclerz kurii, ks. prałat Sawicki zarządzał archidiecezją w Białymstoku jako wikariusz kapitulny od roku 1955. Ster rządów w diecezji przejął wkrótce po tym, jak wybrany przez kapitułę po śmierci arcybiskupa Jałbrzykowskiego na wikariusza kapitulnego biskup pomocniczy Władysław Suszyński, z powodu trudności czynionych przez władze komunistyczne, zrezygnował z tej funkcji. Prałat Sawicki przetrwał trudny okres represji wobec Kościoła i zarządzał diecezją do 1968 r., czyli do swojej śmierci<sup>8</sup>.

Prymas przyjechał do Białegostoku, tak jak się spodziewano, w przeddzień konsekracji, późnym popołudniem, dn. 2 czerwca. Przed wejściem do prokatedry powitał go tłum wiernych i licznie zgromadzeni duchowni wszelkich stopni i godności z biskupem nominatem i biskupem Suszyńskim na czele. Tego samego dnia wziął udział we mszy św. celebrowanej przez ks. prałata Adama Abramowicza. Na zakończenie mszy św., przed błogosławieństwem, Prymas przemówił. Mówił o radości, którą dzieli z wiernymi białostockiego Kościoła, że oto syn tej ziemi, tak zasłużony Bogu, Kościołowi

<sup>7</sup> Wywiad z ks. Tadeuszem Krahelem z dn. 5 XI 2001.

<sup>8</sup> T. Krahel, dz. cyt., s. 25.

i ojczyźnie został wyniesiony do pełni kapłaństwa. Motywem dalszej, głębszej refleksji uczynił Prymas aktualną okoliczność, mianowicie ciężką i jak się okazało śmiertelną, połączoną z wielkim cierpieniem, chorobę ojca świętego Jana XXXIII. Przypomniawszy w sposób wnikliwy i przystępny podstawowe przesłania encykliki papieskiej *Pacem in Terris*, mówił o papieżu, który jak mało kto był wrażliwy na potrzeby człowieka, mówił o konieczności poszanowania osoby ludzkiej i o prawie każdego do sprawiedliwości i do wolności myśli i słowa, bo – jak głosił – tylko na tych podstawach można budować trwałą pokój między narodami. W kontekście ówczesnych stosunków społeczno-politycznych słowa te były niezwykle aktualne, miały swój ciężar gatunkowy i trafiały do serc i umysłów wiernych<sup>9</sup>.

Następnego dnia odbyła się konsekracja biskupa nominata. Jednakże ku rozczarowaniu licznie zgromadzonych wiernych, prymas Wyszyński, który miał być głównym konsekratorem, nie wyszedł tego dnia z mieszkania. Wydano oświadczenie o zdrowotnej niedyspozycji Kardynała. Zastąpił go metropolita poznański arcybiskup Antoni Baraniak. Ta absencja Prymasa stała się natychmiast powodem wielu domysłów i spekulacji, pojawiły się głosy o „dyplomatycznym” charakterze tej choroby, o obiekcjach Prymasa, co do udziału w tej konsekracji. Prawda była bardziej prozaiczna. Prymas, który okazem zdrowia nigdy nie był, rzeczywiście rozchorował się w nocy i z uwagi na dolegliwości żołądkowe po prostu przy ołtarzu stanąć nie mógł. Doszedłszy nieco do siebie, nie zwlekając, ok. godz. 14.00 wyjechał do Warszawy<sup>10</sup>.

Prymas Wyszyński po raz kolejny pojawił się w archidiecezji w Białymstoku dn. 19 listopada 1966 r. z okazji Millenium Chrztu Polski. Ta wizyta była najdłuższą z dotychczasowych, najbardziej uroczystą i, co najważniejsze, najbardziej nośną w treści. Białystok był ostatnią z 24 stacji milenijnych. Tu zaplanowano, przy okazji zakończenia nowenny do Matki Boskiej Ostrobramskiej, również zakończenie uroczystości milenijnych obchodzonych z udziałem episkopatu kolejno we wszystkich diecezjach Polski, chociaż uroczystości milenijne, *nota bene*, trwały praktycznie jeszcze do czerwca roku następnego. Na obchody *Sacrum Poloniae* Millenium do Białegostoku przybyło 40 biskupów ze wszystkich diecezji Polski, obecni byli wyżsi przełożeni zakonni, przedstawiciele senatu KUL, profesorowie ATK, wielu duchownych pochodzących z diecezji, a pracujących poza jej granicami oraz licznie reprezentowane miejscowe duchowieństwo i wierni<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> AAB, *Kronika...*

<sup>10</sup> Wywiad z bp. Edwardem Ozorowskim z dn. 14 XI 2001.

<sup>11</sup> *Sacrum Poloniae Millenium archidiecezji w Białymstoku 19–20 listopada 1966 r.* (mps w AAB), s. 136–138.

Archidiecezja przygotowywała się do uroczystości pod względem duchowym niezwykle starannie, czego widocznym efektem była ogromna liczba wiernych, tłumnie uczestniczących we mszach świętych i nabożeństwach odprawianych w ramach przygotowań do jubileuszu w poszczególnych parafiach<sup>12</sup>. Przygotowana była też pod względem organizacyjnym, co było widać chociażby w wystroju katedry: zarówno jej wnętrza, jak i fasady oraz otoczenia świątyni. Na frontonie prokatedry umieszczono symboliczne ramy z niebieskim tłem. W ramach tych zamierzano umieścić kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tyle tylko, że ramy pozostały puste, jako że władze nie zgodziły się na takie wyeksponowanie wizerunku Czarnej Madonny. Przed prokatedrą ustawiono okazałych rozmiarów krzyż, zbudowano ołtarz i zaimprovizowano prezbiterium. Opracowano też bardzo dokładnie program uroczystości. Nie wdając się w szczegóły, dość powiedzieć, że na improwizację nie było tam miejsca<sup>13</sup>.

Mimo że powitanie Prymasa i biskupów przewidziano dopiero na godz. 16.30, wierni wypełnili prokatedrę już wczesnym rankiem i chociaż pogoda nie nastrajała do optymizmu (od rana padał rześisty, zimny deszcz), to po południu zapełnił się także plac przed katedrą. O godz. 16.00 wyruszyła z plebanii farnej w stronę kościoła procesja. Gdy pojawił się kardynał Wyszyński, zrobił się wokół procesji taki ścisk, że Prymas i biskupi z trudem, przy niemalym wysiłku zmobilizowanych naprędce porządkowych, postępowali naprzód. Chociaż ciągle siąpił zimny deszcz, zewsząd odezwały się głosy, by zamknąć parasole, bo te wiernym stojącym dalej przesłaniały widok. Zaplanowana ceremonia powitania Prymasa i biskupów przed drzwiami prokatedry, z racji na wzmagający się deszcz, odbyć się nie mogła, a ponieważ zewsząd napierał tłum wiernych i sytuacja wymykała się nieco organizatorom spod kontroli, procesja nie zatrzymała się i uroczyste powitanie Prymasa i biskupów odbyło się dopiero wewnątrz kościoła, w prezbiterium<sup>14</sup>. Po części oficjalnej rozpoczęła się msza św. Przewodniczył jej arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła. Kazanie wygłosił sam Prymas. Nie wdając się w analizę treści, wystarczy powiedzieć, że w trwającej ok. pół godziny mowie kard. Wyszyński, nawiązując do wkładu minionych pokoleń w pielęgnowanie wiary na ziemi białostockiej, wskazał na wielką daninę krwi, jaką duchowni i wierni tej diecezji złożyli w czasie ostatniej wojny, dając świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie. Mówił o roli, jaką odegrał

<sup>12</sup> AAB, *Kronika...*

<sup>13</sup> *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 111–131.

<sup>14</sup> AAB, *Kronika...*; A. Szot, *Kardynał Stefan Wyszyński w Białymstoku – Millenium Chrztu Polski 1966 r.*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 9, s. 16.

w utrzymaniu polskości i katolickości tych ziem arcybiskup Jałbrzykowski „tak nieugięty w służbie Kościoła i Narodu”<sup>15</sup>.

Następnego dnia o godz. 10.00 biskupi byli już na plebanii przy prokatedrze, jako że o 10.30 miało rozpocząć się oficjalne przygotowanie do mszy św. przed prokatedrą. Pogoda wprawdzie nieco się ustabilizowała, deszcz przestał padać, ale panował przenikliwy chłód, co jednak nie przeszkadzało wiernym, którzy w liczbie ok. 70 tys. zapełnili plac przed prokatedrą<sup>16</sup>. I tu władze miejscowe musiały przełknąć niezwykle gorzką pigułkę. Wszak na ich oczach walił się w gruzy cały wysiłek ideologiczny, którego skutkiem miał być bojkot uroczystości. Widać było jak na dłoni mizerny skutek organizowanych akurat wtedy szkoleń, masówek i wieców w zakładach pracy. Ich celem była głównie agitacja przeciw Prymasowi i episkopatowi, który powszechnie na tego rodzaju imprezach określano jako wywrotowy, wrogi socjalistycznej ojczyźnie i oczywiście reakcyjny.

Po dłuższym powitaniu, którego dokonał biskup Sawicki, i po obszernym referacie biskupa Suszyńskiego o dziejach chrześcijaństwa na Białostocczyźnie, rozpoczęła się uroczysta suma. Mszy św. przewodniczył metropolita poznański arcybiskup Antoni Baraniak. Ponieważ Białystok był ostatnią stacją na milenijnym szlaku, Prymas w kazaniu pokrótce podsumował obchody *Sacrum Poloniae Millenium*. Podkreślił chrześcijańskie korzenie narodu i państwa polskiego, a przechodząc miejscami w tonację modlitwy, dziękował Bogu za tysiącletnią opiekę nad Polską, za dar wiary, dzięki któremu naród w swej historii mógł przetrwać najtrudniejsze okresy próby. Nawiązując do treści *Ślubów Jasnogórskich* sprzed dziewięciu laty, przypomniał zobowiązania, które wówczas naród Polski ustami swoich biskupów złożył Bogu, że „żyć będzie w łasce uświęcającej, że cała nasza ojczyzna stanie w obronie życia dusz i ciał, jako najważniejszych wartości, które otrzymał człowiek od Boga, a które pielęgnuje się w Kościele Bożym i w Narodzie Chrześcijańskim”<sup>17</sup>.

Godna uwagi w tym miejscu jest ta okoliczność, że w kazaniu tym Kardynał odniósł się przede wszystkim do terażniejszości. Może się dzisiaj wydawać, że Prymas problematyce sytuacji Kościoła w aktualnej rzeczywistości politycznej poświęcił nieproporcjonalnie dużo miejsca. Miało to być przecież – mówiono – podsumowanie milenium, a nie rozrachunek z terażniejszością. Razić może kogoś „upolityczniony” charakter tego okolicznościowego wszak kazania. Na pozór niby tak, pamiętać jednak trzeba o okolicznościach, w ja-

<sup>15</sup> *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 29–43.

<sup>16</sup> AAB, *Kronika...*; *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 139, 143.

<sup>17</sup> *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 66–75.

kich przebiegała Nowenna i jakie metody stosowały władze, by uniemożliwić lub przynajmniej utrudnić i ograniczyć jej przebieg. Celem Wielkiej Nowenny było nie tylko uroczyste przygotowanie obchodów Millenium Chrztu Polski, nie miała ona tylko wymiaru obchodu tradycyjnej rocznicy. Tak naprawdę prymasowi Wyszyńskiemu chodziło o odnowę i rozbudowę na wielką skalę w Polsce kultu maryjnego, o pogłębienie religijności w ogóle. Dla władz była nie do przyjęcia zarówno ta zorganizowana w całym kraju kampania, obfitująca w liczne pielgrzymki, jak i ta, tak boląca władzę peregrynacja obrazu. To wszystko nie mieściło się w wyobrażeniu rządzących o tym, jak powinien w państwie socjalistycznym funkcjonować Kościół. Wyobrażenie władz było takie, że oto Kościół powinien być dla niewielkiej liczby ludzi starszych, którzy by przychodzili w niedzielę na mszę św. i właściwie poza tą niedzielą mszą nikt więcej nie miał prawa w tym kościele się pojawić. Obecność ludzi młodych, zorganizowanych grup, na przykład duszpasterstw zawodowych, to wszystko było dla władz nie do przyjęcia. Naruszało to w opinii rządzących ten totalitarny obraz, w którym prawo organizowania społeczeństwa, jakichkolwiek szerszych grup, miała tylko partia lub te organizacje i struktury, które partia do tego upoważniła. Gomółka wobec Kościoła nie miał zamiaru stosować terroru, ale chciał wszelkimi możliwymi sposobami politycznymi i propagandowymi ograniczyć go tylko i wyłącznie do murów świątyni, podczas gdy Prymas taką wizję kategorycznie odrzucał. Stąd początek Wielkiej Nowenny, a więc Śluby Jasnogórskie, obchody dnia Trzeciego Maja w 1957 r. i tym podobne uroczystości zostały uznane przez władze jako akt wypowiedzenia wojny. I właściwie od tego czasu zaczęła się ta wojna, która już tym razem była bezkrwawa, ale która polegała na ciągłym nękaniu Kościoła, stosowaniu wszelkich możliwych środków nacisku i szantażu, na wprowadzeniu najrozmaitszych zarządzeń, które razem wzięte niesamowicie utrudniały Kościołowi działalność<sup>18</sup>.

W tym kontekście zrozumiała staje się treść tej części kazania Prymasa, w której uznał on za konieczne wyjaśnić narodowi poddanemu przez tyle lat ateistycznej, antykościelnej i antyklerykalnej indoktrynacji źródła aktualnego konfliktu na linii Kościół – państwo, sięgnąć do korzeni tego konfliktu i wskazać jego przyczyny. Uważał, że jest to właściwe miejsce i właściwy czas, by także z tym bolesnym momentem aktualnej rzeczywistości zrobić rozrachunek. Prymas nie zamierzał rozdrapywać ran, nie chciał jątrzyć czy odgrywać się na kimkolwiek. Dlatego z tak wielkim taktem i z taką wyrozumiałością, znamionującą męża stanu wielkiego formatu i jednocześnie

<sup>18</sup> A. Micewski, dz. cyt., s. 175 i n.; W. Roszkowski [A. Albert], *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1994, t. 2, s. 503–509.

człowieka mającego świadomość odpowiedzialności za kształtowanie ducha narodu, mówił sprzed białostockiej katedry tak: „w tej naszej wspaniałej drodze dziękczynnej nie brak było udręk i przeszkód, a niekiedy dotkliwych upokorzeń i bólów, jakże niezasłużonych. Może pochodziły one stąd, że na naszą dziękczynną modlitwę narodu Chrześcijańskiego, który po Bożemu, w duchu nadprzyrodzonym, a więc w sposób jak najbardziej właściwy, pragnie dziękować Bogu, spojrzano w niektórych kołach nie rozumiejących nas z pozycji politycznej i oceniono naszą modlitwę i przejawy żywej, nadprzyrodzonej radości, według wzorów politycznych. Był to sądę „grzech pierwotny” bolesnej sytuacji, która się wytworzyła i która spowodowała różne krzywdzące nas i upokarzające przeciwności i przeszkody [...]. Gdyby na nas i na modlitwę naszą, spojrzano według właściwej jej treści, a więc w duchu chrześcijańskim, przez wiarę, a na pewno wszystko odbyłoby się w ojczyźnie naszej bez zbędnego niepokoju i przeciwności. Ale nie możemy do nikogo mieć żalu, ani pretensji. Owszem, tym bardziej powinniśmy dziękować Bogu za to, że my rozumiemy sens chrześcijaństwa i Kościoła, zachowaliśmy w naszej postawie godność, spokój i cierpliwość, wyrozumiałość i ducha przebaczenia dla tych, którzy nas nie zrozumieli w naszym entuzjazmie religijnym [...]. Przebaczymy wam, wyrozumiemy was, zachowamy ku wam serce, życzliwość i miłość”<sup>19</sup>. Wziąwszy pod uwagę nastroje panujące w społeczeństwie, trudno zgodzić się z twierdzeniem, że wierni słuchający tych słów odnieśli się do nich z absolutnym entuzjazmem. Wiem, że dla wielu było zaskoczeniem, że padły one tak nagle z ust Prymasa, który – po ludzku rzecz biorąc – miał powody, by ten tekst, mówiący o przebaczeniu, odłożyć na czas „bardziej do przebaczenia stosowny”.

Kończąc kazanie, Prymas wezwał wiernych, by pokrzepieni mocą, która nie skądinąd, jak z Ewangelii płynie, w duchu wskazań Soboru Watykańskiego II odważnie patrzyli w „Wiary Nowe Tysiąclecia”, by Naród jako całość mógł wypełnić te przyrzeczenia wierności i te zobowiązania, które były treścią Ślubów Jasnogórskich<sup>20</sup>.

Po obiedzie, nie zwlekając, znów w strugach deszczu, Prymas żegnany przez wiernych, odjechał<sup>21</sup>.

Nie minęły dwa lata, gdy Białystok znów witał Prymasa, tym razem już w nastroju żałobnym. Prymas przyjechał z posługą duszpasterską, by przewodniczyć uroczystościom pogrzebowym zmarłego dn. 21 maja 1968 r.

<sup>19</sup> *Sacrum Poloniae Millenium...*, s. 71–72.

<sup>20</sup> Tamże, s. 72–75.

<sup>21</sup> AAB, *Kronika...*

biskupa Adama Sawickiego. Pogrzeb, w którym obok Prymasa uczestniczyło 20 biskupów, odbył się 24 maja. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Baraniak, Prymas wygłosił kazanie. Nawiązując do tradycji apostoelskiej, mówił o zmarłym, podkreślając jego wierność Kościołowi i ojczyźnie. Kwintesencją tej mowy zdają się być słowa: „Oddajemy ziemi udręczonej, lecz ukochanej znękanе ciało jej syna, który jej służył życiem i przykładem. Żegnamy biskupa, kapłana, kapelana i żołnierza AK, miłośnika ziemi ojczystej, który służył jej cierpieniem i więzieniem; który umiał umierać za Polskę. Składamy mu hołd, jako zwycięzcy”. Prymas przewodniczył też ekspozycje i modlitwom nad grobem w krypcie obok starego kościoła farnego, gdzie też spoczęły doczesne szczątki zmarłego biskupa<sup>22</sup>.

Po śmierci biskupa Sawickiego wikariuszem kapitulnym został ponownie wybrany dotychczasowy rektor seminarium duchownego i długoletni biskup pomocniczy archidiecezji w Białymstoku Władysław Suszyński. Dn. 6 lipca 1968 r. biskup Suszyński otrzymał nominację na urząd administratora apostoelskiego. Niedługo dane mu było zarządzać diecezją. Po niespełna pięciu miesiącach, dnia 27 października 1968 r. siedemdziesięcioletni wówczas biskup, przebywając akurat w Warszawie, tam przeniósł się do wieczności. Uroczystości pogrzebowe wyznaczono na 29 października. Na pogrzeb przyjechał Prymas i 24 biskupów. Mszy św. w prokatedrze i obrzędem pogrzebowym przewodniczył biskup lubelski Piotr Kałwa. W przemówieniu na zakończenie mszy św. Prymas przypomniał, że zmarły biskup należał do grona profesorów USB w Wilnie i przez wiele lat, jako profesor i rektor seminarium duchownego miał wpływ na formację kilku pokoleń kapłanów. Prymas docenił ten trud, twierdząc, że duchowni diecezji wileńskiej otrzymali na etapie przygotowania do kapłaństwa mocne fundamenty wiary, co zaowocowało w ich pracy duszpasterskiej, zwłaszcza w okresie próby, kiedy trzeba było dać świadectwo wierności Chrystusowi własnym cierpieniem, nawet śmiercią. „Także w trudnych warunkach odnowionej ojczyzny – mówił Prymas – Bóg mógł liczyć na ich ofiarę”. Ciało zmarłego biskupa spoczęło w tej samej krypcie, w której kilka miesięcy wcześniej złożono doczesne szczątki jego poprzednika<sup>23</sup>.

Dwie ostatnie wizyty kardynała Stefana Wyszyńskiego w Białymstoku również nie miały charakteru okolicznościowego, lecz były związane z typową, żeby nie powiedzieć rutynową posługą duszpasterską. Okazję ku nim

<sup>22</sup> AAB, *Kronika Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku (1967–1970)*, s. nlb.; A. Szot, „Smutne wizyty” Prymasa Tysiąclecia w Białymstoku – 1968, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 10, s. 16.

<sup>23</sup> AAB, *Kronika...* (1967–1970).

dały konsekracje biskupów Henryka Gulbinowicza w 1970 r. i Edwarda Kisiela w roku 1976.

Po śmierci biskupa Suszyńskiego diecezją zarządzał do 17 stycznia 1970 r., jako wikariusz kapitulny, kanclerz kurii arcybiskupiej ks. prałat Piotr Maziewski. Po tym dość krótkim wakansie papież Paweł VI zamianował biskupem i administratorem apostolskim w Białymstoku dotychczasowego rektora seminarium warszawskiego, ale kapłana archidiecezji w Białymstoku ks. Henryka Romana Gulbinowicza. On też objął dn. 17 stycznia rządy diecezją<sup>24</sup>. Termin konsekracji wyznaczono na dzień 8 lutego tegoż roku. Głównym konsekratorem był Prymas Polski. Tym razem Kardynał był dość powściągliwy w słowach i po zakończeniu uroczystości konsekracyjnych, na zakończenie mszy św. rzekł, że cieszy się, owszem, z nowej konsekracji, ale że pragnie też przypomnieć nowemu biskupowi o wielkiej odpowiedzialności za kształtowanie oblicza lokalnego Kościoła, którą to odpowiedzialność, jako jego prawnie ustanowiony rządca, właśnie podejmuje<sup>25</sup>.

Biskup Gulbinowicz szybko awansował i dn. 3 stycznia 1976 r. został zamianowany arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Na czas wakansu kapituła wybrała dn. 15 stycznia na wikariusza kapitulnego kanclerza kurii arcybiskupiej ks. kanonika Edwarda Kisiela. Jako wikariusz kapitulny ks. Kisiel zarządzał diecezją niespełna cztery miesiące, mianowicie do maja 1976 r., kiedy to w uroczystość Królowej Polski (3 maja) papież Paweł VI zamianował go biskupem tytularnym Limaty i administratorem apostolskim archidiecezji w Białymstoku<sup>26</sup>. Konsekrację biskupa nominata przewidziano na dzień 27 czerwca 1976 r. Tego też dnia prymas Wyszyński po raz ostatni stanął na białostockiej ziemi. On był głównym konsekratorem, współkonsekwali arcybiskup metropolita wrocławski Henryk Gulbinowicz i sekretarz Konferencji Episkopatu Polski biskup Bronisław Dąbrowski. Bullę prekonizacyjną odczytał ks. prałat Piotr Maziewski. Po litanii do Wszystkich Świętych nastąpił akt konsekracji i obrzęd intronizacji. Koniecznym w tym kontekście wydaje się wspomnieć, że biskup Kisiel z dużym lękiem i ogromnymi obawami przyjmował ten urząd i tę godność. Obawy te płynęły z subiektywnego przekonania o tym, że nie jest godzien sprawować ten urząd, o który nigdy nie zabiegał, wręcz przeciwnie. Jeszcze przed nominacją nalegał na Prymasa, by wolno mu było nie przyjąć proponowanych godności

<sup>24</sup> P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 74.

<sup>25</sup> AAB, *Kronika...* (1967–1970); A. Szot, *Konsekracje biskupów*, „Czas Miłosierdzia” 8 (2001), nr 11, s. 16.

<sup>26</sup> P. Nitecki, dz. cyt., s. 102.

i urzędów. Z drugiej strony poczucie obowiązku i wierność Stolicy Apostolskiej kazały mu zanadto nie upierać się przy swoim zdaniu<sup>27</sup>. Zresztą prymas Wyszyński nie zwykł wycofywać się z raz podjętej decyzji, skutkiem czego w końcu czerwca ręce biskupów konsekratorów spoczęły jednak na głowie załężnionego, ale pogodzonego z wolą Bożą i ludzką decyzją nominata. Prymas, znając obawy nowo konsekrowanego biskupa, uznał za konieczne i stosowne także w tej chwili zwrócić się do niego ze słowami otuchy. To przemówienie, które Prymas wygłosił na zakończenie uroczystości konsekracyjnych biskupa Kisiela było chyba najbardziej ciepłe ze wszystkich, jakie usłyszała prokatedra białostocka z jego ust. Kardynał Wyszyński mówił, że istotnie, zadania, które zostały powierzone nowemu rządcy diecezji nie są łatwe, bo wymagają ogromnej odwagi i poczucia odpowiedzialności, ale zaraz potem, odpowiadając niejako na obawy nowo konsekrowanego hierarchy i karcąc go jakby nieco, przypomniał, że „biskup ma żyć w prawdzie nie swojej, lecz w Chrystusowej prawdzie”. I chociaż biskup w diecezji jest, jak to określił Prymas „kolumną wiary”, to jednak nie powinien odczuwać lęku i bojaźni oraz nie zadawać pytania, czy podołam. Nie jest bowiem sam, „jest z Tobą Matka Miłosierdzia”<sup>28</sup>. To były ostatnie słowa, jakie padły z ust Prymasa w ostatnim oficjalnym przemówieniu w białostockiej prokatedrze. Nowo ustanowiony administrator apostolski w Białymstoku, który z takimi wewnętrznymi oporami przyjmował ten urząd, bardziej niż którykolwiek z jego poprzedników doświadczył tej mocy, która płynie z ufności w Bożą Opatrzność. Jemu to właśnie, temu, który czuł się tak niegodny, by podjąć urząd biskupa i administratora apostolskiego w Białymstoku, w piętnaście lat później dane było przyjąć z rąk papieża Jana Pawła II urząd i godność biskupa diecezjalnego w nowej, stałej już jednostce administracji kościelnej – diecezji białostockiej, by w dziewięć miesięcy później otrzymać nominację na pierwszego arcybiskupa i metropolitę nowej prowincji kościelnej – metropolii białostockiej.

Prymasowi kardynałowi Wyszyńskiemu nie dane było być świadkiem tych przełomowych decyzji, które pod względem organizacji i ustroju kościelnego niosły element stabilizacji na wschodnich ziemiach odnowionej Rzeczypospolitej, w tym także na terenach tej części dawnej diecezji i archidiecezji wileńskiej, która na skutek decyzji politycznych odłączona została od swej macierzy. Bez przesady można powiedzieć, że Prymas Tysiąclecia, który potrafił odróżniać sukcesy dalekosiężne od pozornych i chwilowych, przez swoją

<sup>27</sup> Wywiad z bp. Edwardem Ozorowskim z dn. 14 XI 2001.

<sup>28</sup> LAB, *Kronika seminaryjna AWSD w Białymstoku (1975–1977)*, s. nlb.

wieloletnią posługę duszpasterską, także tę pełnioną bezpośrednio na ziemi białostockiej, dał mocny fundament pod te zmiany, które nastąpiły w życiu Kościoła i narodu polskiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Na taką ocenę pozwalają znane obecnie fakty i – jak się wydaje – utrzyma się ona w historycznej perspektywie.